

jające przeprowadzaniu na jego obszarze ważnych akcji wywiadu i kontrwywiadu, w których udział brali także Polacy⁷⁸.

Mówiąc o stosunkach polsko-skandynawskich w latach II wojny światowej należy wspomnieć także o pomocy świadczonej przez Szwedzki Czerwony Krzyż więźniom obozów koncentracyjnych. Szwedzi, wykorzystując rozkład państwa hitlerowskiego i związane z nim próby zapewnienia sobie względów u zwycięzców, jakie przedsięwzięli m. in. kierownicy SS, z Heinrichem Himmlerem na czele, uzyskali możliwość dostarczania środków żywnościowych, a następnie ewakuacji niektórych więźniów, pochodzących przede wszystkim z krajów skandynawskich, jednak w ramach tej akcji pomagali również Polakom, zyskując tym samym wdzięczność polskiego społeczeństwa.

Osobne zagadnienie, to stosunki państw skandynawskich z Polską Ludową. Za przykładem innych państw koalicji antyhitlerowskiej, rządy krajów skandynawskich wcześniej nawiązały z PRL normalne stosunki dyplomatyczne. Ze strony Norwegii łączyło się to ze wspólną akcją pociągania do odpowiedzialności zbrodniarzy hitlerowskich, a ze strony Szwecji — z pewnymi formami pomocy gospodarczej. Są to jednak zagadnienia, które winny być omówione w ramach odrębnego artykułu.

TADEUSZ CIEŚLAK

OKUPACJA HITLEROWSKA W IZBICY KUJAWSKIEJ (POW. KOŁO)

1. WSTĘP

Badania nad dziejami okupacji niemieckiej w Polsce skoncentrowano przede wszystkim na większych miejscowościach, natomiast mniej zajmowano się tymi, w których pozornie nic szczególnego się nie wydarzyło w latach 1939—1945. Tymczasem ich losy rzucają wiele światła na całokształt sytuacji ludności polskiej w okresie II wojny światowej i bez ich uwzględnienia obraz tamtych czasów pozostanie niepełny¹.

⁷⁸ Zob. zbeletryzowany opis u S. Strumph-Wojtkiewicza, *Tiergarten*. Warszawa 1966.

¹ Szeroko okres okupacji w poszczególnych ośrodkach miejskich „Kraju Warty” został omówiony w wydanych ostatnio monografiach Gniezna, Leszna, Rawicza i Koła (*Sześćset lat miasta Koła*. Praca zbiorowa pod red. J. Burszty. Poznań 1963. Zob. szczególnie artykuł J. Dydo wiczowej, *Lata okupacji 1939-1945*, ss. 201-217 — dalej cyt. *Sześćset lat...*). Zaslugujące na szczególną uwagę wydarzenia znalazły odbicie w artykułach publikowanych głównie na łamach „Przeglądu Zachodniego”, zwłaszcza w nrze 5/1959: J. Horowski (*Początki okupacji hitlerowskiej w Śremie*), T. Kaliski (*Pierwsze dni okupacji hitlerowskiej w Inowrocławiu*), C. Łuczak (*Obrona Mogilna we wrześniu 1939 roku*); zob. też B. Bojarska, *Obozy zniszczenia na terenie powiatu sepolińskiego* („PZ” nr 1/1965, ss. 123-134); tejże, *Obóz w Zabikowie pod Poznaniem* („PZ” nr 2/1965, ss. 297-307); tejże, *Eksterminacja ludności polskiej w powiecie Chełmno nad*

Do takich miejscowości należy Izbica Kujawska, która w okresie międzywojennym wraz z powiatem kolskim należała do województwa łódzkiego, a na początku 1939 r. została przyłączona do województwa poznańskiego. Ściśle powiązana z otaczającymi ją wsiami, od dawna spełniała funkcje usługowe wobec środowiska rolniczego; bezpośrednio przed wybuchem wojny znajdowała się tu siedziba gminy składającej się z 54 wsi, szkoły powszechne siedmioklasowe i kino, skoncentrowany był tu handel oraz rzemiosło, a także ośrodki kultu religijnego: rzymsko-katolickiego (siedziba dekanatu), ewangelicko-augsburskiego i żydowskiego. Część ludności trudniła się sezonowo pracą na roli w okolicznych wsiami. W odniesieniu do czasów wojny nie można więc mówić o Izbicy w sposób izolowany, ale w ścisłym związku z dziejami całej gminy.

Struktura zawodowa ludności Izbicy w okresie międzywojennym wiązała się z jej przynależnością narodową — zamieszkiwali ją licznie Niemcy i Żydzi. Pierwsi koloniści niemieccy przybyli około 1825 r., kiedy sprowadzono tu 93 sukienników, którzy jednak rozproszyli się po 1831 r. Wkrótce nastąpił ponowny napływ, obejmujący w głównej mierze rolnictwo: nie licząc wsi, w samej Izbicy dwa lata przed wybuchem powstania styczniowego było 316 Niemców, w dziewiętnaście lat później jednak zaledwie 86; z reguły byli oni zamożni, posiadali dobrze prosperujące sklepy lub duże gospodarstwa. W Izbicy zajmowali się przede wszystkim handlem żelaza, kowalstwem, jeden z nich był właścicielem większego warsztatu mechanicznego. Rolnicy osiedlili się w tych stronach pod koniec XIX w. Mieszkali pojedynczo wśród Polaków, częściej jednak dążyli do tworzenia zwartych grup, m. in. zajmowali niemal całą wieś Pasięka. W znacznym stopniu zasymilowali się z rodzimą ludnością, dobrze władali językiem Polskim, zachowywali jednak swą odrębność, do czego przyczyniała się przede wszystkim więź wyznaniowa. Środowisko niemieckie było na tyle silne i zamożne, że w pierwszych latach XX w. zbudowało kościół ewangelicki, a przy nim dom mieszkalny pastora. Stał się on w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej miejscem częstych spotkań, których tematyka wybiegała poza sprawy religijne, drugim ośrodkiem skupiającym Niemców była niemiecka restauracja, chętnie odwiedzana, zwłaszcza w niedziele po nabożeństwach. W tej części Wielkopolski powiat kolski należał do najbardziej nasyconych elementem niemieckim (7,07% w stosunku do ogółu ludności) i zajmował pod tym względem drugie miejsce po pow. konińskim (8,93%)².

Wisła („PZ” nr 3/1965, ss. 128 - 142); te jż e, *Pacyfikacja wsi Wanaty* („PZ” nr 5/1966, ss. 118 - 128). Ponieważ w Izbicy okupacja miała przebieg — że tak określe — „przeciętny”, bez większych akcji represyjnych czy nasilonego ruchu oporu, celem tego artykułu jest ukazanie jej w sposób w miarę wszechstronny, aby uwidocznic przemiany, jakie w jej wyniku nastąpiły w życiu osiedla i gminy.

² W 1931 r. powiat kolski zamieszkiwało na 109 800 mieszkańców, 7 771 Niemców, w konińskim odpowiednie cyfry wynosiły 188 000 — 16 787, w tureckim Niemcy stanowili natomiast zaledwie 2,4% ogółu ludności (130 500 — 3 176), w kaliskim tylko 1,8% (196 700 — 3 607). Dane według: *Mały rocznik statystyczny 1939*.

Żydzi — skupieni w samej Izbicy — trudnili się rzemiosłem i handlem; w 1861 r. było ich zaledwie 141 (6,62‰ ogółu ludności), ale już w ciągu następnych 22 lat liczba ta wzrosła dziesięciokrotnie³, przy czym stan ten utrzymał się do 1939 r., kiedy to Żydzi stanowili około 50‰ mieszkańców⁴. Bóznice zbudowali w drugiej połowie XIX w., w okresie rozwoju ludnościowego i ekonomicznego.

Gminy religijne, które rozwijały żywą działalność, były ważnym elementem utrzymującym odrębności zamieszkujących Izbicę mniejszości narodowych; od XIX w., obok cementarza katolickiego, istniał żydowski i niemiecki, wszystkie położone na wzgórzach na skraju miasteczka. Obie mniejszości solidaryzowały się wewnątrz własnej grupy w imię wspólnych interesów, w zasadzie jednak stosunki między nimi i Polakami układały się poprawnie i obok koegzystencji na polu gospodarczym dochodziło również do związków o charakterze towarzyskim czy rodzinnym; oczywiście drobne zadrażnienia i konflikty sąsiedzkie — przede wszystkim na wsiach — były nieuniknione, trudno jednak ich powodów doszukiwać się jedynie w przynależności narodowej, ponieważ miały miejsce również między Polakami. Bezpośrednio przed wybuchem wojny zaogniły się na tle gospodarczym stosunki polsko-żydowskie, w każdej bowiem specjalności handlowej czy rzemieślniczej dochodziło do konkurencji. Oto przykłady: wśród krawców było około 40 Żydów i zaledwie 3 Polaków, szewców — 8 i 10, czapników 5 i 1 (dopiero od 1938 r.), rymarzy 7 i 6. Rzemieślnicy zatrudniali zazwyczaj siły najemne, Żydzi najczęściej członków własnych rodzin. Polacy znajdowali się w gorszej sytuacji ekonomicznej, z nich bowiem rekrutowała się biedota pracująca sezonowo w okolicznych wsiach. Toteż zorganizowane formy działania, zmierzające do zwiększenia udziału rodzimej ludności w życiu gospodarczym (rzemiosło i handel), musiały prowadzić do tarć⁵.

Odtwarzając dzieje okupacji, dysponujemy materiałem zawężonym, znalazły one odbicie w źródłach pisanych, wobec czego konieczne jest odwołanie się do relacji uczestników wydarzeń. Wywiady przeprowadzone zostały ze 150 osobami, liczącymi w okresie wojny od 15 do 50 lat, z czego największą grupę stanowią ówcześni mieszkańcy Izbicy (71), 59 osób pochodzi z okolicz-

Warszawa 1939, tabl. 5, s. 13; M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce w latach 1918 - 1939*. Łódź 1962, s. 43.

³ *Izbica Kujawska*. W: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. T. III, Warszawa 1882, ss. 329 - 330. W 1861 r. Izbica miała 2127, zaś w 1882 r. — 3067 mieszkańców.

⁴ Bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej w Izbicy mieszkało 1600 Żydów (D. Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich w „Kraju Warty” w okresie okupacji hitlerowskiej*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” nr 13 - 14/1955, s. 169 tabela 12). Według informacji uzyskanych w Prezydium Osiedlowej Rady Narodowej w Izbicy Kujawskiej bliższych danych na temat ludności z okresu międzywojennego brak.

⁵ Patrz np. „Gazeta Kolska”, rok 1938, różne numery.

nych wsi, 20 zaś wybrano dla celów porównawczych z pobliskich miasteczek (Dąbie nad Nerem, Brdów i Babiaw w pow. kolskim). Szereg podstawowych faktów powtarza się w różnych wypowiedziach i wówczas nie powołuję się na podstawę źródłową, którą przytaczam jedynie w wypadku cytowania szerszych opisów sytuacyjnych. W wypowiedziach wiele miejsca zajmują przeżycia osób wywiezionych do pracy w Niemczech lub do obozów koncentracyjnych; ze względu na temat artykułu, wspomnienia te zostały wyzyskane marginesowo. Brakiem — wynikającym z przyczyn obiektywnych — jest ograniczenie kręgu wypowiedzi do Polaków, ponieważ dawni przedstawiciele narodowości żydowskiej i niemieckiej obecnie Izbicy nie zamieszkują. Materiał został zebrany w ciągu 1968 r. i może być traktowany dwojako: jako podstawa do odtworzenia wydarzeń wojennych na tym terenie oraz jako dzisiejsze spojrzenie autorów wypowiedzi na przeżycia okupacyjne; z trzydziestoletniej niemal perspektywy wspomnienia te mają charakter obiektywny, dotyczą zarówno germanizacyjnej działalności okupantów, jak i pozytywnej postawy niektórych Niemców wobec Polaków⁶.

W pracy uwzględniono następujące zagadnienia: sytuacja w pierwszych tygodniach okupacji, kiedy to ziemie polskie podlegały zarządowi wojskowemu, który w głównej mierze ponosi odpowiedzialność za ówczesną akcję represyjną; struktura niemieckiej administracji cywilnej i jej działalność w oparciu o ustawodawstwo Rzeszy⁷, eksterminacja ludności, terror i szkany, ucisk ekonomiczny, akcja germanizacyjna i postawa mieszkańców wobec okupantów. W zakończeniu omówiono przebieg wyzwolenia gminy oraz wpływ wydarzeń wojennych na jej strukturę narodowościową i ekonomiczną.

2. PIERWSZE DNI WOJNY

Ludność Izbicy i okolic przed wybuchem wojny nie знаła właściwej sytuacji, zaś opinię jej, w ślad za czynnikami centralnymi, urabiała prasa lokalna, która dawała dowody optymizmu politycznego i szerzyła wiarę w rosnącą siłę militarną Polski. Tak np. „Gazeta Kolska” z dnia 21 V 1939 r. w tygodniowym przeglądzie wydarzeń pisała: „Należymy do narodu, który miał w swej historii hold pruski. Pamięć o tym winna być ostrzeżeniem dla

⁶ Zob. K. Kersten, *Relacja jako typ źródła historycznego*. W: *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie*. T. II. Warszawa 1968, s. 316 i n. W zebranych materiałach nieraz natrafiamy na luki: tak np. brak imienia przy nazwisku oznacza, że opowiadający go nie pamiętał; niekiedy relacje były ze sobą sprzeczne i wówczas dodatkowe wyjaśnienia pozwalały na odtworzenie faktycznego stanu rzeczy.

⁷ Dokumenty zebrał K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*. Cz. I: *Ziemie „wcielone”*. Poznań 1952; por. tenże, *Polska pod niemieckim prawem 1939 - 1945 (ziemie zachodnie)*. Poznań 1946.

sąsiadów rozzuchwalonych łatwymi zdobyczami”⁸. Uwaga ta skierowana pod adresem Rzeszy, przy ówczesnym wyrobieniu politycznym ogółu ludności, mogła działać sugestywnie i przekonywająco. Tymczasem miejscowi Niemcy — w przeciwieństwie do Polaków — znali lepiej sytuację i byli zapewne odpowiednio przygotowani do mającej się wkrótce rozpocząć wojny; niewątpliwie, podczas bagatelizowanych przez władze polskie zebrań odbywanych w „pastorówce” uzyskiwali dokładne informacje z Rzeszy, wtajemniczonych zaś przygotowywano do roli, jaką mieli odegrać po przejęciu władzy. Ogólnie można powiedzieć, że Niemcy nie stanowili społeczności jednolitej⁹, ale obok jednostek biernych, były osoby aktywnie zaangażowane w służbie III Rzeszy¹⁰.

Pierwsze dni wojny stanowiły więc dla większości mieszkańców całkowite zaskoczenie, na terenie gminy zapanowała dezorganizacja, szerzył się popłoch. Wiadomości o ewakuacji terenów nadgranicznych i postępach nieprzyjaciela, którego samoloty zaczęły pojawiać się nad okolicą, sprawiły, że niektórzy postanowili uciekać na wschód. Powszechnie jednak sądzono, iż jeśli nawet część terytorium państwa zostanie zajęta przez Niemców, to z pewnością stolica zostanie wolna. Toteż dnia 3 września w kierunku Warszawy udała się kilkunastoosobowa grupa rowerzystów, nie przeczuwających, że w momencie najbardziej niebezpiecznym znajdują się w rejonie Puszczy Kampinoskiej, kiedy wycofywały się tam oddziały wojsk polskich po bitwie nad Bzurą. Nie osiągnąwszy celu, grupa ta powróciła do Izbicy.

Była to jedyna próba zbiorowej ucieczki i jej niepowodzenie skłaniało mieszkańców do pozostania na miejscu. Stopniowo — zwłaszcza obserwując postawę administracji — dochodzili do wniosku, że wydarzenia przybierają charakter zdecydowanie niepomysłny. Początkowo bowiem wiadano o planach obrony, przygotowywało się do niej Koło, w pobliżu którego grupowano oddziały wojska. W dniu 5 września jednak Armia „Poznań” otrzymała rozkaz marszu w kierunku Warszawy i w krótkim czasie teren powiatu został pozbawiony ochrony wojskowej. Wycofujące się oddziały zabierały w charakterze zakładników niektórych Niemców i wówczas nieodpowiedzialne jednostki próbowały wszczynać różnorodne ekscesy. Położył temu kres wójt gminy, pozostający na tym stanowisku od 1937 r. Leon Zieliński. Dwa dni przed odejściem wojska zdali mu klucze od porzuconych przez siebie placówek urzędnicy pocztowi, gminni, personel stacji kolejowej oraz policjanci, którzy uciekali w kierunku Warszawy. Wówczas to wójt zorganizował, składającą się z około 30 Polaków zamieszkujących w Izbicy, milicję obywatelską zaopa-

⁸ „Gazeta Kolska” nr 21 z dnia 21 V 1939, s. 1.

⁹ Zob. K. M. Pospieszalski, *Poliska...*, s. 41 i n.

¹⁰ Niemka, Anna Sager, córka miejscowego kowala, uprawiała np. działalność szpiegowską na rzecz III Rzeszy, o czym jednak Polacy dowiedzieli się dopiero podczas wojny; Niemcy zaangażowani po stronie hitleryzmu starali się zmylić czujność Polaków, utrzymując z nimi poprawne stosunki.

trzoną w broń i mającą za zadanie utrzymanie ładu w miasteczku. Milicja ta natychmiast zlikwidowała ekscesy, dając w ten sposób dowód pełnego obiektywizmu narodowościowego wobec miejscowych Niemców. Ponieważ w wyniku działań wojennych pojawił się problem opieki nad ludnością cywilną oraz żołnierzami rannymi podczas walk, w jednym z domów prywatnych utworzono szpitalik, którym kierował miejscowy lekarz Bolesław Kłósowski, stałe zaś prace wykonywały pielęgniarki Wiera Nosow i Euzebia Adamczewska, pełniąc te funkcje bezinteresownie, gdyż organa administracji państwowej już nie działały. Do szpitalika przywożono zarówno Polaków, jak i żołnierzy niemieckich, którym zapewniano należyłą opiekę lekarską¹¹.

W początkach września we wsi Mchówek, w odległości kilku kilometrów od Izbicy, stacjonował sztab dowódcy Armii „Poznań” gen. Tadeusza Kutrzeby i tam zapadła decyzja bitwy nad Bzurą, zaakceptowana następnie przez naczelne dowództwo. Ludność, ze zrozumiałych względów, nie wiedziała nic na ten temat, dostrzegała jedynie samochody wożące oficerów wojska polskiego przybywające często do ukrytego wśród parku pałacu, który był dobrze zamaskowany przed samolotami nieprzyjacielskimi¹². Po odmarszu wojska w stronę Kutna, spodziewano się rychłego wkroczenia Niemców i w tym okresie przejściowym uwaga Polaków skupiona była przede wszystkim na losach stolicy.

W ślad za atakami lotniczymi, które spowodowały wiele strat wśród wojska i ludności cywilnej¹³, skierowanymi na węzłowe obiekty linii kolejowej Kutno-Poznań, celem nalotów stała się m. in. kolej wąskotorowa prowadząca przez Izbicę z Koła do Włocławka, a następnie również drogi i szosy. Celem tych nalotów było sparaliżowanie transportu. Jeden z mieszkańców wsi Długie (2 km od Izbicy) wspomina:

„Pierwsze samoloty ukazały się nad Izbicą 3 września, dokonały kilku okrążeń i zrzuciły trzy bomby na ludność cywilną, uciekającą w kierunku Błennej. Następnie rozpoczęły ostrzeliwanie małego oddziału wojskowego, po czym odleciały w kierunku zachodnim. Efektem tego było dwóch zabitych i sześciu rannych żołnierzy”.

¹¹ Relacje b. wójta gminy Izbica Leona Zielińskiego oraz ówczesnej pielęgniarki Euzebie Adamczewskiej.

¹² T. Kutrzeba, *Bitwa nad Bzurą 9-22 września 1939 r.* Cz. I, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 1/1956, ss. 261 i 271; S. Nawrocki, *Hitlerowska okupacja Wielkopolski w okresie zarządu wojskowego, wrzesień - październik 1939*. Poznań 1966, s. 25 i n.; o pobycie sztabu gen. Kutrzeby w Mchówku: M. Kosman, *Przed bitwą nad Bzurą*. W: Wydanie niedzielne „Gazety Poznańskiej” — „Magazyn” nr 205 z dnia 29/30 VIII 1964, s. 4; zajęcie Koła przez Niemców omawia Dydowiczowa, *Sześćset lat...*, s. 201 i n.

¹³ M. in. dnia 2 września na stacji kolejowej w Kole zbombardowany został pociąg z udającymi się na wschód mieszkańcami Krotoszyna, Leszna i Jarocina; nie licząc rannych, odwiezionych do miejscowego szpitala, śmierć poniosło wówczas 170-200 osób (Dydowiczowa, *Sześćset lat...*, s. 201; E. Serwański, *Wrzesień 1939 w Wielkopolsce*. Poznań 1966).

Pierwsze dni wojny — zamknięcie polskich urzędów, przemarsz wojska, narastanie niepokoju wśród Polaków — to okres znamienych przemian w postawie ludności niemieckiej: cechuje ją wzrost pewności siebie i manifestowane zadowolenie z sukcesów III Rzeszy. Uwaga ta dotyczy ogółu Niemców; natomiast część spośród nich jawnie przystąpiła do działania — byli to ci, którzy już wcześniej wykazywali sympatie prohitlerowskie. Uzbrojeni, sprawiali wrażenie panów sytuacji i oczekiwali momentu, gdy do Izbicy wkroczą wojska niemieckie. Na razie jednak musieli pogodzić się z działalnością polskiej milicji obywatelskiej. Panami sytuacji zaczęli się czuć również tzw. dobrzy Niemcy (określenie autorów relacji). Nie zdarzyło się, aby któryś z nich potępił agresję hitlerowską na ziemi polskiej.

Na początku września ludność — z wyjątkiem urzędników — pracowała w swoich zawodach, powracali też niektórzy spośród rezerwistów powołanych pod koniec poprzedniego miesiąca do wojska. Między 7 a 9 września powrócili kolejjarze, którzy w czwartym dniu wojny zostali skierowani na wschód. Z zainteresowaniem wysłuchiowano komunikatów radiowych o obronie Warszawy i postępach nieprzyjaciela, a ponieważ odbiorników było wówczas mało, właściciele wystawiali je w oknach.

Wojska niemieckie dnia 8 września zajęły Koło, organizując tam stałą siedzibę, w której dokonywane były rekonesansowe wyprawy na teren powiatu. W związku z tym trudno ustalić dokładną datę wkroczenia Niemców do Izbicy — kilkakrotnie w ciągu następnego dnia pojawiały się tu małe oddziały, przybywające od strony Koła i Włocławka: konno nadjechało kilku żandarmerów, inni przybyli na motocyklach. Ludność zachowywała się wobec nich biernie, jedynie dzieci rzuciły niekiedy kamieniami w stronę żołnierzy, którzy przebywali w Izbicy krótko i odjeżdżali. Widok pierwszych żołnierzy nieprzyjacielskich wywoływał u niektórych Polaków wstrząsające wrażenie.

Stan przejściowy trwał do 13 września, kiedy to przybyli żandarmi, zajęli budynki urzędów i instytucji, przystępując do organizowania władz okupacyjnych. Przejęli natychmiast zraszającą okolicznych rolników Spółdzielnię „Jedność” oraz „Rolnik”, wkrótce wprowadzone zostały kartki żywnościowe, zaś w ślad za żandarmerią zaczęli przybywać cywile, którym przekazywano sklepy odbierane Żydom, a następnie Polakom.

Przedstawiciele zarządu wojskowego zajęli przede wszystkim posterunek policji. Do pierwszych ich czynności należało usunięcie polskiego godła i umieszczenie na jego miejscu swastyki. W budynku przebywali członkowie milicji obywatelskiej, którzy do ostatniego momentu czuwali nad utrzymaniem porządku, nie mieli już jednak broni, którą przezornie ukryli. Toteż żądanie przybyłych, aby wydano im karabiny i amunicję, nie mogło być zrealizowane.

Żandarmi byli witani z mieszanymi uczuciami przez mieszkańców — Polacy nie opuszczali domów, Żydzi stali się natychmiast przedmiotem drwin i szykan, toteż nie byli pewni swego losu, żywiąc nadzieję na niepomyślny

dla agresorów obrót wydarzeń wojennych¹⁴, natomiast miejscowi Niemcy wykazywali ogromną ruchliwość: zdzierali opaski członkom milicji, służyli wskazówkami przybyszom, których witali z entuzjazmem.

3. EKSTERMINACJA LUDNOŚCI

Sytuacja panująca w pierwszych tygodniach wojny sprzyjała bezprawiu i stosowaniu samosądów dokonywanych przez miejscowych Niemców wobec dawnych polskich sąsiadów. Działalność tę akceptowały władze wojskowe, które współdziałały z miejscowymi Niemcami, zasięgając u nich informacji na temat poszczególnych miejscowości i ich mieszkańców. Od momentu zajęcia Izbicy dwa razy w miesiącu odbywały się w budynku szkoły zebrania z udziałem ludności niemieckiej, żandarmów oraz gestapowców z Koła, którzy debatowali nad bieżącymi problemami życia gminy i zastępowali swoimi ludźmi dawne cywilne władze polskie. W krótkim czasie podjęły działalność niemieckie organa cywilne, które kontynuowały represje już na podstawie ustawodawstwa Rzeszy.

Mówiąc o okrucieństwach okupanta trudno jednolicie charakteryzować całe środowisko niemieckie, gdyż wówczas obraz byłby jednostronny i dla wielu osób krzywdzący¹⁵. Świadkowie ówczesnych wydarzeń zwracają na to uwagę i dzielą Niemców na „dobrych” oraz „złych”. Pierwsi nie byli oczywiście antyfaszystami, pragnęli jedynie czerpać zyski z pracy Polaków zatrudnionych w ich gospodarstwach czy przedsiębiorstwach. We wrześniu 1939 r. czcili zwycięstwo wszyscy Niemcy, którzy od urodzenia żyli w Polsce; trudno ustalić, czy odnosili się oni do Polaków pozytywniej niż ich rodacy przybývający tu z Rzeszy i innych państw, o postawie decydowały bowiem względy subiektywne. Mianem „dobrych” określani są ci, którzy zapewniali pracownikom znośne warunki egzystencji i nie znęcali się nad nimi czy też z protekcyjną życzliwością odnosili się do znajomych Polaków¹⁶. Niektórym za-

¹⁴ Podstawowym źródłem informacji na temat obejmowania przez Niemców władzy w Izbicy są wywiady przeprowadzone z ówczesnym wójtem gminy Leonem Zielińskim, późniejszym sekretarzem Osiedlowej Rady Narodowej, Czesławem Machtyłowiczem, oraz nauczycielem (obecnie kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 2) Józefem Gajzlerskim.

¹⁵ Por. W. Góra, S. Okęcki, *Niemcy antyfaszyści w polskim ruchu oporu*. Poznań 1966. W okolicach Izbicy jednak nie dało się stwierdzić czynnej współpracy Niemców z polskim ruchem oporu, wiadomo natomiast, że udzielano pomocy na polu gospodarczym (zaopatrywanie w żywność znajomych Polaków).

¹⁶ W niektórych wypadkach chronili ich przed wywiezieniem do Niemiec na przymusowe roboty lub — zachowując dyskrecję — pomagali im materialnie. Z daleko posuniętym dowodem życzliwości spotkaliśmy się w jednym wypadku — nie w Izbicy, ale na terenie Dąbia nad Nerem — kiedy to sąsiadujący Niemcy pomagali samotnej kobiecie w podeszłym wieku w wykonywaniu prac gospodarskich. Niemcy pochodzący z małżeństw mieszanych dostarczali Polakom kartki żywnościowe oraz zarezerwowane dla siebie lekarstwa. Większość jednak służyła wiernie Hitlerowi, zwłaszcza tam, gdzie całe wsie były od dawna niemieckie.

leżało na opinii zacnego człowieka w oczach polskiego środowiska, a równocześnie potajemnie uczestniczyli w akcjach represyjnych na innym terenie; należał do nich np. nowy kierownik apteki, Hans Jontra, wykształcony, władający kilku językami: w ciągu dnia pracował na miejscu, uprzejmy wobec personelu i klientów, natomiast nocą uzbrojony wychodził z domu i najczęściej wracał dopiero nad ranem, tłumacząc zmęczenie trudami polowania; w rzeczywistości brał udział w akcji wysiedlania Polaków¹⁷.

W ogólnej atmosferze wszechwładzy Niemców zdarzały się wypadki, o których — dzięki ich wyjątkowości — pamięta wielu mieszkańców. Oto przykład: znany z okrucieństwa policjant Schmalz — przed 1939 r. mieszkaniec pobliskiej wsi — skatował Polaka w podeszłym wieku, ponieważ ten nie ukłonił mu się; świadkiem zajścia był przybyły na urlop żołnierz niemiecki, który wówczas uderzył żandarma w twarz i powiedział: „Idź na front, tam okaż swe męstwo, a nie tu, w stosunku do bezbronych!”

W miarę upływu czasu, kiedy sytuacja na frontach uległa zmianie i w umyśle Niemców wkrađało się zwątpienie, niektórzy zaczęli zbliżać się do Polaków i niekiedy w szczerych rozmowach twierdzili, że zbyt wielka ekspansja nie jest uzasadniona. Postawa ta była wyrazem obaw, że ich pozycja ekonomiczna, oparta na wyzysku rodzimej ludności i grabieży jej mienia, może być zachwiana¹⁸.

Na początku okupacji nowe władze bezwzględnie rozprawiały się z tymi Polakami, którzy narazili się im w związku z wykonywaniem swych urzędowych funkcji. W listopadzie — wkrótce po zwolnieniu z wójtostwa — zo-

Przykładem może służyć wypadek we wsi Pasięka: kiedy w 1944 r. dwaj jeńcy radzieccy uciekający z niewoli przybyli do domu, w którym spodziewali się zastać Polaków i prosili o żywność, właścicielka Bartzowa stwierdziła — oczywiście po polsku, — że pójdzie pożyczyć chleba od sąsiadów; przestraszeni jeńcy prosili ją o zachowanie tajemnicy, mówili, że są bardzo zmęczeni. Ona tymczasem zawiadomiła kilku sąsiadów — również Niemców — i ci z bronią w ręku ujęli zbiegów, po czym przekazali ich w ręce żandarmerii. Jak płynna była granica między „dobrym” a „złym” Niemcem, wskazuje inny przykład: 45-letni wówczas Władysław Karolewski mieszkał wraz z żoną oraz dwoma synami (6 i 7 lat) u rodziny niemieckiej, która im pomagała dostarczając m. in. mleka dla dzieci; pewnego razu podczas zabawy, jeden z chłopców przypadkowo uderzył kamieniem córkę gospodarzy. Matka dziewczynki natychmiast zawiadomiła posterunek; przybyły żandarm bił i kopał chłopca, a następnie podobnie postąpił wobec występującego z prośbami w obronie dziecka ojca.

¹⁷ Jeden z klientów po przybyciu do apteki poznał w nim oprawcę, który poprzedniej nocy maltretował Polaka w wiosce, w której mieszkał (relacja F. Cybulskiej, zamieszkałej w Izbicy Kujawskiej). Podobnie postępował właściciel młyna w Martanowie w pobliżu Izbicy — Mülas.

¹⁸ Charakterystyczna była zmiana, jaka nastąpiła w postawie Emila Liedtke z Pasięki, który na początku wojny z dumą informował polskich robotników o sukcesach armii hitlerowskiej, później zaś — kiedy jego syn przyjeżdżał na urlop z frontu — mówił, iż miejsce jego dzieci jest tu, gdzie mają dobrze, a nie w wojsku walczącym o niepotrzebne mu zdobycze.

stał aresztowany w swym gospodarstwie w Błennej Leon Zieliński, który musiał odbyć pieszo u boku konnych żandarmów 10-kilometrową drogę do Izbicy, gdzie na posterunku został dotkliwie pobity. Powodem aresztowania była denuncjacja jednego z miejscowych Niemców, który doniósł, że ówczesny wójt na początku wojny nakazał przymusowo kupić odeń świniaka w ramach aprowizacji wojska polskiego. Gorszy los spotkał sołtysa z Augustynowa, Wincentego Zielińskiego, który na początku września ściśle wypełniał polecenia polskich władz wojskowych (np. maszerującym oddziałom wymieniał zniszczone wozy na nowe, które zabierał chłopom), przedtem zaś podczas wyborów sołeckich, został znienawidzony przez gospodarzy pochodzenia niemieckiego za agitację prowadzoną w duchu narodowym. Mówił m.in.: „Jeszcze nasz kraj jest polski i dlatego rządzić winni Polacy!” Został on aresztowany i wraz z około 40-osobową grupą (w tym dwóch mieszkańców Izbicy) rozstrzelany w lesie pod Włocławkiem w grudniu 1939 r. Wszyscy zostali pochowani w zbiorowej mogile; po wyzwoleniu nastąpiła ekshumacja zwłok¹⁹. Pomocnik sekretarza gminy, Edward Piasecki, obawiając się represji ukrywał się do momentu, kiedy w charakterze zakładnika aresztowano jego żonę (chora, mimo próśb lekarza Bolesława Kłosowskiego, trzymana była w piwnicach posterunku żandarmerii, w pomieszczeniu pozbawionym posłania); wówczas powrócił i oddał się w ręce niemieckie. Żonę zwolniono, ale on sam został skatowany, zawleczony do samochodu ciężarowego, wywieziony do Bugaju (10 km od Izbicy) i tam rozstrzelany.

Celem zastraszenia ludności w sąsiednich miasteczkach (Brdów, Dąbie nad Nerem) władze okupacyjne zbierały ją na placach i groziły śmiercią w razie najmniejszego oporu przeciw wprowadzanym zarządzeniom. Polskie przepisy były zastępowane niemieckimi, a często praktyka wyprzedzała teorię. W takiej sytuacji aresztowania były na porządku dziennym, niektórych wkrótce zwalniano, innych skazywano na śmierć. Tak np. właściciela sklepu z artykułami żelaznymi Szrajbrowskiego wywieziono do Koła, gdzie wkrótce zginął. Podczas regularnych zebrań Niemców ustalano nazwiska Polaków przeznaczonych do wysiedlenia na teren Generalnej Guberni, do obozów koncentracyjnych oraz na śmierć²⁰. Pamięć zebranych sięgała daleko, bowiem na liściach znaleźli się m. in. ci, którzy w 1918 r. rozbierali Niemców, obok nich zaś aktywiści miejscowych organizacji. Pierwsze masowe aresztowanie odbyło

¹⁹ Podobny los spotkał Dzikowskiego ze wsi Łanięta, który krótko przed wybuchem wojny zwrócił uwagę rozmawiającym przed kuźnią miejscowym Niemcom, aby mówili po polsku. Wywołało to wśród nich wzburzenie, zaś we wrześniu 1939 r. jeden z nich złożył o tym fakcie meldunek na posterunku. Żandarmi przyjechali bryczką, zabrali Polaka i szybko jadąc wlekli go po drodze, wreszcie ciężko rannego i nieprzytomnego odwiązali i wrzucili do rowu.

²⁰ Niekiedy, wskutek interwencji znajomych Niemców, następowało przesunięcie nazwiska z jednej listy na inną — w ten sposób b. wójt Leon Zieliński zamiast do obozu koncentracyjnego, został wytypowany do wysiedlenia do Generalnej Guberni.

się w przededniu polskiego święta narodowego (11 listopada 1939 r.), następnie przed 20 kwietnia 1940 r. (rocznica urodzin Adolfa Hitlera); zatrzymanych wywożono do więzienia w Kole, skąd kilkanaście osób zostało wysłanych do obozów koncentracyjnych w Dachau i Buchenwaldzie. Znaleźli się wśród nich kupcy i nauczyciele: Zygmunt Daroszewski, Stanisław Zakrzewski, Zdzisław Wojciechowski, Longin Raniewicz, Roland Szadkowski, Edward Zapędowski i Michał Sahajdak. Oskarżono ich o przedwojenną przynależność do takich organizacji jak POW oraz o nieprzestrzeganie przepisów (np. słuchanie radia). Z obozu koncentracyjnego powrócili jedynie: Szadkowski, Raniewicz i Wojciechowski²¹.

Aresztowania objęły także trzech księży z parafii rzymsko-katolickiej: proboszcza Pawła Guranowskiego oraz Wiktora Rysztogi i Jana Czapłę. Dwaj ostatni zginęli w Dachau²², natomiast dziekan został zwolniony dzięki interwencji pastora Ryszarda Kneiffa i kierownika szkoły podstawowej Juliusza Henke; do końca okupacji przebywał w Izbicy. Represje nie dotknęły natomiast ośrodka księży orionistów na Zagrodnicy (wieś sąsiadująca z Izbicą), kierowanego przez Włocha, ks. Mario Zanattę, który dobrze zapisał się w pamięci Polaków, gdyż — korzystając ze swego uprzywilejowanego stanowiska pomagał im, zaopatrując w żywność.

Brutalne traktowanie Polaków było zjawiskiem powszechnym; z błahych powodów spadały na nich kary fizyczne. Do najczęstszych „przestępstw” należało nielegalne zabicie świniaka pochodzącego z własnego chowu²³. Dochodzenia na posterunku były prowadzone w szczególnych warunkach: podejrzany przebywał niekiedy przez całą dobę w maleńkiej celi, w postawie stojącej²⁴. Drobniejsze przewinienia, np. podejrzenie o kradzież, pociągały

²¹ Wdowa po M. Sahajdaku wspomina: „Dnia 13 kwietnia 1940 r. Niemcy przyszli po męża i zabrali go na posterunek. Tam w ciągu trzech dni bili, ponieważ chcieli dowiedzieć się szczegółów o jego działalności. W tym czasie wskutek denuncjacji sprowadzili tam również Zakrzewskiego, Daroszewskiego, Wojciechowskiego, Zapędowskiego, Rybarczyka, Raniewicza i wielu innych. Następnie samochodami wywieźli ich do Koła, a stamtąd do Dachau. Po roku otrzymałam wiadomość, że mąż zmarł; później dowiedziałam się, że przyczyną śmierci był zastrzyk”.

²² Informacja uzyskana od obecnego proboszcza, ks. Władysława Góry.

²³ Mieszkaniec Izbicy Władysław Lisiecki wspomina, że gdy w 1941 r. zabił na własny użytek świniaka i ktoś doniósł o tym władzom, żandarmami przeprowadzili rewizję i znaleźli ukryte mięso. Zabrali go wówczas na posterunek celem przeprowadzenia śledztwa, po kilku dniach zaś wywieźli do Koła. W wyniku rozprawy sądowej został skazany na rok więzienia; karę odbył w Sieradzu, Ostrowie Wielkopolskim, a następnie przeniesiony został do folwarku niemieckiego w pobliżu Kępna. W innym wypadku z tego samego powodu aresztowano chorego człowieka, który następnie zmarł w więzieniu we Włocławku.

²⁴ Dochodzenia przeprowadzane były również w terenie. Np. wspomniany Emil Liedtke ze wsi Pasięka oskarżył swego pracownika Henryka Lewandowskiego o kradzież pistoletu i wezwał żandarmów. Przyjechało ich dwóch, w tym będący postrachem okolicy Schmalz. Polak nie przyznawał się do winy, wówczas oni

za sobą zazwyczaj wywóz do obozu pracy, przeważnie w Łęczycy lub Inowrocławiu. Rozprawy odbywały się w sądzie w Kole.

Szczególne represje dotknęły Żydów, dla których w 1940 r. stworzono getto przy ul. Garbarskiej. Prześladowania rozpoczęły się natychmiast po wkroczeniu Niemców²⁵. Publicznie spalono księgi kultu religijnego, okupanci zabawiali się kosztem ludności żydowskiej, organizując pochody wokół głównego placu w miasteczku w strojach religijnych, polecając śpiewać pieśni ułożone na tę okazję, np. „Nas Hitler złoty nauczył roboty, a Śmigły-Rydz nie nauczył nic”. Dla odróżnienia od pozostałych mieszkańców, Żydzi musieli nosić na ubraniach żółte gwiazdy i mogli chodzić jedynie jezdnią. Podobne represje dotknęły Żydów na terenie całego powiatu, np. ludność żydowska z Babiaka została wywieziona do wsi Nowiny Brdowskie.

W pierwszym roku wojny liczba Żydów w Izbicy zmalała z 1 600 do około 1 000 osób, które jednak wkrótce czekała także zagłada. W zorganizowanym w Chełmnie nad Nerem obozie postanowiono zlikwidować wszystkich przedstawicieli tej narodowości zamieszkałych jeszcze na terenie powiatu. Około połowy stycznia 1942 r. przeprowadzono np. na terenie Izbicy akcję z udziałem ściągniętych specjalnie oddziałów żandarmerii oraz niemieckich cywilów; nocą dokonano aresztowań, wszystkie rodziny żydowskie zostały zamknięte w nieczynnym już wówczas katolickim kościele parafialnym. Po kilku dniach samochodami ciężarowymi, w których panowała ciasnota (aby załadować jak najwięcej osób, żandarmi upychali więźniów kolbami karabinowymi) aresztowani odwiezieni zostali w kierunku Koła. Podczas trwania akcji nie pozwolono kontaktować się z nimi Polakom, zabroniono też zabierać przyniesione z domu pakunki mówiąc, że nie będą potrzebne. Nie oszczędzono nikogo — ofiarą padła nawet kobieta z nowo narodzonego dzieckiem, w innym wypadku dziecko zamordowano w obecności rodziców. Samochody skierowane zostały z Koła w kierunku Dąbia; po drodze aresztowanych wymordowano²⁷.

Likwidacja Żydów w Izbicy została przygotowana w wielkiej tajemnicy, toteż uciec zdołało zaledwie kilkanaście osób, które ukryły się na strychu

rozłożyli go na drągu od kieratu i bili do utraty przytomności, po czym cucili i znowu bili. On, szerniały od uderzeń, do niczego się jednak nie przyznawał, więc odjechali.

²⁵ Niemcy zabawiali się wówczas kosztem Żydów, pociągając np. ich za brody czy zrzucając nakrycia z głów.

²⁶ D. Dąbrowska, *Zagłada...*, s. 169. Na terenie całego powiatu kolskiego ludność żydowska w tym czasie zmniejszyła się o 25,2%; wielu jej przedstawicieli zostało wywiezionych do Izby Lubelskiej.

²⁷ E. Serwański, *Obóz zagłady w Chełmnie nad Nerem*. Poznań 1964, *passim*; Z. Nałkowska, *Medaliony*. Warszawa 1947, s. 57 i n.; D. Dąbrowska, *Zagłada...*, tabela 12, s. 169. W pierwszej połowie stycznia 1942 r. w Chełmnie zostali wymordowani Żydzi z całego powiatu. W lasach w pobliżu Chełmna już od początku wojny mordowani byli mieszkańcy pobliskich miejscowości, głównie Koła i Dąbia.

w jednym z polskich domów. Na terenie miasteczka całą okupację prze-trwał w ukryciu tylko jeden przedstawiciel tej narodowości, żonaty z Polką.

Akcje represyjne wobec ludności polskiej i zagłada Żydów były zgodne z ogólnymi założeniami polityki narodowościowej okupanta w „Kraju Warty” i miały na celu jego germanizację²⁸. Łączyła się z nimi działalność podejmowana w innych kierunkach — ekonomicznym i kulturalnym, mająca na celu całkowite podporządkowanie interesom Niemców pozostałych grup ludności. Prowadzone były one równolegle od pierwszych dni okupacji: na mocy de-kretu Hitlera z dnia 25 X 1939 r. powiat kolski został włączony do „Kraju Warty”, podzielonego na trzy obwody rejencyjne (Poznań, Inowrocław i Ka-lisz, a następnie Łódź)²⁹.

4. STOSUNKI GOSPODARCZE

Od początku okupacji na terenach włączonych do Rzeszy naruszona zo-stała nie tylko własność państwowa — co w ówczesnych warunkach mogłoby znaleźć uzasadnienie w zastąpieniu administracji polskiej przez niemiecką — ale i prywatna. Polacy i Żydzi zostali pozbawieni mienia, musieli opuścić swe domy, nie wolno im było posiadać większych zapasów pieniędzy, ograniczono dostęp do wykonywania niektórych zawodów. Polacy nie mogli zajmować stanowisk urzędniczych, ponieważ te były dostępne jedynie dla obywateli Rzeszy; inteligencja została pozbawiona swej dotychczasowej pracy. Co więcej, w wielu wypadkach konfiskata mienia łączyła się z drugim etapem represji wobec Polaków, a mianowicie z wysiedleniem poza granice „Kraju Warty”³⁰.

Wszystkie tego rodzaju zarządzenia władz okupacyjnych były realizowane także na terenie gminy Izbica Kujawska, doprowadzając w krótkim czasie do zasadniczych zmian w strukturze zawodowo-narodowościowej jej miesz-kańców.

Najpierw zostali pozbawieni swych sklepów Żydzi, którzy musieli też opuścić część mieszkań; stopniowo odbierano im także warsztaty rzemieśl-niczne. Konsekwentnie i planowo było też realizowane założenie, że Niem-cy mają być warstwą panującą, a Polacy winni pracować na ich utrzy-

²⁸ Kwestie te analizuje K. M. Pospieszalski, *Polska pod niemieckim prawem*. Zob. zwłaszcza rozdział I (*Zasady ustroju „wcielonych ziem wschodnich”*).

²⁹ S. Nawrocki, *Hitlerowska okupacja Wielkopolski*, s. 78 i n.; Z. Jano-wicz, *Ustrój administracyjny ziem polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej 1939 - 1945*. Poznań 1951, s. 7 i n.

³⁰ Zob. K. M. Pospieszalski, *Polska...*, cz. II, rozdział I (*Położenie ma-jątkowe*); odpowiednie dokumenty opublikował tenże, *Documenta occupationis*, tom. I s. 176 i n. W pełni uwidoczniała się na terenie Izbicy polityka dyskrymi-nacyjna wobec Polaków, przejawiająca się m. in. wyznaczaniem im osobnych przedziałów w kolejce wąskotorowej Włocławek — Koło z odgałęzieniem do Som-polna, racjonowaniem żywności; tych spraw ze względu na ograniczone rozmiary publikacji nie będziemy osobno omawiać.

manie. Administracją gminy i kontrolą nad wypełnianiem jej zarządzeń zajmowały się trzy placówki: 1) *Amtkommissar* (następca polskiego wójta), 2) *Arbeitsamt*, 3) posterunek żandarmerii, wraz z mieszkaniami żandarmów zlokalizowany w dużym domu (obecnie internat przy Liceum Ogólnokształcącym), szczególnie nadającym się do tego celu, ze względu na wewnętrzne podwórce otoczone budynkami oraz obszerne piwnice, zamienione na areszt.

W ramach nowego profilu ekonomicznego „Kraju Warty” małemu miasteczku i jego wiejskiemu zapleczu wyznaczono nowe zadania, których realizacją kierowali Niemcy. Polacy pracowali na miejscu lub byli wysyłani do Rzeszy; Żydów początkowo zatrudniano przy odśnieżaniu dróg i zamykaniu ulic. Struktura własnościowa uległa zasadniczym zmianom. Przede wszystkim miejscowi Niemcy powiększyli swój stan posiadania zatrudniając niekiedy kilkudziesięciu pracowników. Na wsi — jak zaznaczyliśmy na wstępie — już przed 1939 r. posiadali najczęściej duże gospodarstwa, teraz jednak zmieniali je na jeszcze większe lub przyłączali sąsiadujące ziemie uprawne; zazwyczaj z dwóch gospodarstw polskich tworzone jedno niemieckie. Pracowali w nim Polacy, którzy zastępowali pracujących dawniej członków rodziny Niemca; tym wyznaczono inne zadania — młodzi mężczyźni byli mobilizowani do wojska, kobiety obejmowały posady urzędnicze w Izbicy, wyłączając się w ten sposób z bezpośredniej pracy produkcyjnej, którą zarządzał teraz właściciel gospodarstwa. *Arbeitsamt* zajmował się kierowaniem Polaków do pracy niewolniczej na terenie dawnej gminy oraz wysyłał ich do Rzeszy.

Nową sytuację na wsi zilustrujemy kilku przykładami. W Pasiece przed 1939 r. gospodarowało zaledwie dwóch Polaków — Stanisław i Edward Woźnicowie — pozostali zaś pracowali jako robotnicy rolni u bogatych Niemców, z których każdy zatrudniał przeciętnie dwie, trzy osoby; siła robocza była tania. Okupacja pogorszyła sytuację ludności bezrolnej. Niemcy stali się butni i zarozumiali, do dotychczasowej przewagi ekonomicznej dołączyła się prawna. Zatrudniani robotnicy byli głodni i bici³¹, często karani za rzekome łamanie obowiązujących przepisów³². Oba, wymienieni wyżej, Polacy, gospodarujący w Pasiece zostali wysiedleni do Generalnej Guberni.

³¹ Kiedy czternastoletnia dziewczynka przydzielona do pasienia krów w jednym z gospodarstw podzieliła się kawałkiem chleba z koleżanką wykonującą tę samą czynność u sąsiada, a znajdująca się w znacznie gorszych warunkach (przepracowana, bita, głodna) i zobaczyła to gospodyni tej ostatniej, obie Niemki porozumiały się z sobą, zbiły „winowajczynię” i przez cały dzień nie dały im nic do jedzenia. Tym sposobem starano się zlikwidować solidarność łączącą Polaków i doprowadzić do ich wewnętrznej izolacji.

³² Po godzinie policyjnej nie wolno było Polakom pojawiać się na drodze i we wsiach, skrupulatnie tego pilnowali znajdujący się na warcie Niemcy. Kiedy dwaj Polacy — Przepiórkowski i Zwichaczewski — wracali wkrótce po tej godzinie z sąsiedniej wioski Wiktorowo do Pasieki, ponieważ w związku z pracami żniwnymi, zostali tam zbyt długo zatrzymani przez pewnego Niemca, zauważył ich odbywający wartę niejaki Pracht; nie pomogły tłumaczenia, obarczył ich winą i zbił do krwi, grożąc przy tym, że złoży meldunek żandarmerii.

Polakom pozostawiono jedynie małe gospodarstwa, większe, zgodnie z założeniami polityki hitlerowskiej, systematycznie konfiskowano.

Obok konfiskaty mienia następowało wysiedlanie ludności — chłopów głównie do południowej Polski, mieszkańców Izbicy do pracy niewolniczej w głąb Niemiec. Wysiedlanie rozpoczęło się we wrześniu 1939 r. i trwało w latach następnych; objęło przede wszystkim bogate wsie, np. Skaszyn, zamieszkałe przez właścicieli 20 - 30-hektarowych gospodarstw. Oto jedną z relacji:

„Akcja przesiedleńcza w Długiem (3 km od Izbicy) rozpoczęła się dnia 31 V 1940 r., kiedy do wsi przyjechało 30 uzbrojonych żandarmerii oraz innych Niemców mówiących po polsku. Trójkami obchodzili wszystkie zabudowania, pisząc kolejne numery na drzwiach gospodarstw polskich, następnie wyznaczili pół godziny na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy. Wywieziono nas do Izbicy, gdzie znaleźliśmy się w towarzystwie mieszkańców innych wiosek, pod ścisłą strażą żandarmerii. Po trzech godzinach samochodami wywieziono nas do Łodzi. [...] Stamtąd młodzież powyżej 14 lat zabrano na roboty do Niemiec, pozostałych następnego dnia — po noclegu na zgniłej i pełnej robactwa słomie — zaprowadzono na dworzec, gdzie czekały już wagony towarowe. Droga wynosiła ok. 3 km, nie wszyscy mogli iść i wówczas szczuci byli psami i bici kolbami karabinów. Jedynie matki z dziećmi do lat sześciu zawieziono samochodami”³³.

Podobnie było w innych wioskach, np. ze Świętosławic wysiedlono sześciu bogatszych gospodarzy, których ziemię oddano czterem Niemcom. Na miejscu pozostawiono jedynie małorolnych. Wysiedlenia, połączone z utratą dobytku, odbywały się w pośpiechu, o czym świadczy m. in. następująca relacja:

„Był wczesny ranek 23 III 1941 r., kiedy usłyszałem walenie w bramę i okna. Wyszedłem wówczas na podwórze i zobaczyłem sześciu żandarmerii dobijających się do wejścia; kiedy po chwili — trzęsąc się ze strachu — otworzyłem, wjechali na podwórze i jeden z nich uderzył mnie w twarz mówiąc, że zwlekałem. Oznajmił, że w ciągu 15 minut mam wraz z rodziną opuścić gospodarstwo, ponieważ jestem wysiedlony”³⁴.

Arbeitsamt nie zajmował się warunkami pracy robotników rolnych; w wypadku konfliktu między nimi a pracodawcą z reguły stawał po stronie

³³ Z Łodzi transport został skierowany do Nałęczowa, a stamtąd do wiosek, które już przedtem były przeludnione i posiadały nadmiar rąk do pracy; Niemcy rozpowszechniali wiadomości, że przybywają przestępcy; podczas podróży nie pozwalano na stacjach nikomu zbliżyć się do wagonów z jedzeniem czy napojem; na drogę przydzielono każdemu jedynie bochenek chleba (relacja mieszkańca wsi Długie, Stanisława Czernickiego).

³⁴ Wbrew zapowiedzi żandarma, Niemka obejmująca gospodarstwo nie pozwoliła wysiedlonemu niczego zabrać, gdy przenosił się do wyznaczonego mu miejsca, z którego po kilku dniach również został wysiedlony (relacja Czesława Sikorskiego, mieszkającego na początku wojny we własnym gospodarstwie, następnie przesiedlonego dwukrotnie i wreszcie po kilku miesiącach wywiezionego do pracy niewolniczej w Niemczech).

tego ostatniego. Stosunki panujące w urzędzie pod wieloma względami przypominały posterunek żandarmerii.

Zasadnicze zmiany na rynku pracy i w stanie posiadania nastąpiły również w Izbicy. Spółdzielnię „Jedność” przejął Brunon Hausmann i w jego ręku pozostawała do końca okupacji; rozlewnia piwa i wód gazowych, odebrana Wincentemu Skupnemu, jesienią 1939 r. przekazana została Niemcowi zatrudniającemu trzech Polaków. Kino, którego właścicielem był Franciszek Kopczyński, zamknięte w 1939 r. po dwóch latach zostało uruchomione przez niemieckie kierownictwo, b. właściciela zatrudniono przy obsłudze aparatu projekcyjnego. Wszystkie restauracje³⁵ i sklepy przeszły w ręce nowych właścicieli³⁶; Polacy często byli w nich zatrudniani jako ekspedienci. Za utracone mienie — zgodnie z zasadą konfiskaty — nie otrzymywali żadnego ekwiwalentu³⁷. Nowym właścicielem młyna oraz magazynu zbożowego został miejscowy Niemiec Bruno Liske, który zatrudniał, pracujących na trzy zmiany, dwunastu Polaków³⁸. Powstało kilka przedsiębiorstw budowlanych i malarskich, w których pracowali polscy rzemieślnicy, pozbawieni w 1940 r. koncesji; w jednym z nich, obejmującym teren całego powiatu kolskiego, pracowało kilkaset osób. Około 50 ludzi zatrudniała firma murarska Markwarta, kilkunastu — malarska Henssla, przedsiębiorstwo stolarskie Ottona Nendze zaangażowało wszystkich stolarzy prowadzących przed 1939 r. samodzielne warsztaty. Kilka osób pracowało w warsztacie mechanicznym Sagera. W 1940 r. do niemieckich przedsiębiorstw sprowadzono polskie krawcowe, pozbawiając je możliwości samodzielnej pracy; wówczas też odebrano dotychczasowym właścicielom sklepy rzeźniczne. Zlikwidowano dawne piekarnie żydowskie i polskie, z wyjątkiem jednej (Konstantego Zapędowskiego), obok której istniała teraz również niemiecka. Własność swą stracili też ogrodnicy, którzy pracować musieli w charakterze robotników u nowych właścicieli. W rękach polskich pozostało jedynie drobne rzemiosło: krawiectwo, czapnictwo i rymarstwo. Właściciele warsztatów musieli sami wykonywać większość prac, zatrudniając tylko rzadko uczniów; pod względem ekonomicznym

³⁵ Przed 1939 r. w Izbicy były cztery restauracje (trzy polskie i jedna niemiecka) oraz jedna cukiernia. Podczas pierwszych miesięcy okupacji usunięto polskich właścicieli, zastępując ich Niemcami, a pozostawiono jedynie personel pomocniczy. Decyzja o konfiskacie była ogłaszana niespodziewanie, tak aby dotychczasowi właściciele nie zdolali niczego ukryć; odbywało się to zwykle nocą, Polacy otrzymywali wówczas polecenie natychmiastowego opuszczenia lokalu (relacja Antoniny Grabarczyk).

³⁶ Początkowo Polakom nie odebrano wszystkich sklepów z tego względu, że zarezerwowano je dla Niemców — potencjalnych inwalidów wojennych, którzy mieli tu przybywać z frontu zachodniego; toteż przejściowe powierzenie ich innym Niemcom nie leżało w interesie okupanta.

³⁷ Zob. K. M. Pospieszalski, *Polska...*, s. 78 i n.

³⁸ W okresie międzywojennym B. Liske był — obok dwóch Polaków — jednym z trzech współwłaścicieli młyna w Izbicy.

byli wyzyskiwani podobnie jak robotnicy w przedsiębiorstwach, a dla zapewnienia sobie minimalnych warunków egzystencji musieli pracować do późnych godzin nocnych; nie zawsze powodem tego był nadmiar pracy, niekiedy bowiem Niemcy żądali wykonania prac w bardzo krótkim terminie³⁹.

Ponieważ przybyli na teren gminy Izbica Niemcy stanowili, w stosunku do tych Polaków, których wysiedlono do Generalnej Guberni, wywieziono do obozów koncentracyjnych oraz na roboty w głąb Rzeszy tylko niewielki procent; wyzyskiwanie w większym niż dotąd stopniu polskiej siły roboczej i Żydów opierało się na: 1) obowiązku pracy wszystkich kierowanych do niej administracyjnie przez *Arbeitsamt*, gdzie byli zarejestrowani, 2) zmuszaniu do cięższej i dłuższej pracy niż przed wojną. Robotnicy otrzymywali minimalne wynagrodzenie, zaś wartość dodatkowa należała do Niemców administrujących poszczególnymi zakładami pracy lub przejmowana była przez państwo.

Wysokość wynagrodzenia ustalono w przedsiębiorstwach odgórnie. Niektórzy właściciele płacąc mniej (np. 20 zamiast 25 marek tygodniowo), wymagali od pracowników kwitowania odbioru właściwej sumy lub osiągalni dodatkowe zyski przedłużając dzień pracy z ośmiu do dziesięciu godzin, a nawet do dwunastu. W miarę powoływania coraz nowych roczników do służby wojskowej, rosło zapotrzebowanie na polską siłę roboczą tak w fabrykach, jak i na roli. W takiej sytuacji coraz częściej organizowano łapanki uliczne, przy czym w okresie, kiedy otwarte były jeszcze kościoły katolickie, przeprowadzano je na terenie całej gminy po zakończeniu niedzielnych nabożeństw. Wywóz do Rzeszy był także formą kary za mniejsze przewinienia popełnione wobec pracodawców na terenie Izbicy.⁴⁰

Okupacja pozbawiła wielu kwalifikowanych pracowników prawa do wykonywania zawodu, a odmawiając Polakom opieki prawnej pozostawiła im

³⁹ Np. krawiec Józef Biernacki został pobity, ponieważ nie zdążył wykonać dla Niemca w żądanym terminie ubrania, co ze względów technicznych nie było możliwe; nie mógł przy tym nigdzie złożyć skargi w obawie przed dalszymi represjami.

⁴⁰ Np. stolarz Zygmunt Sobieraj, pracownik firmy O. Nendze, w ciągu kilkunastu dni odmawiał podjęcia pracy i został z tego powodu wywieziony na roboty; pracownik magazynu zbożowego Józef Bentkowski, oskarżony w 1940 r. o kradzież dwóch worków cukru, został w ten sam sposób ukarany i do kraju już nigdy nie wrócił — według informacji uzyskanych przez jego rodziców, zginął w końcowej fazie wojny w Berlinie podczas nalotu alianckiego. Kiedy jedna z kobiet mająca na utrzymaniu ciężko chorą matkę została przez *Arbeitsamt* skierowana do pracy w kilkudziesięciohektarowym gospodarstwie i ze względu na zajęcia przekraczające jej siły prosiła o inny przydział, wówczas kierownik biura, nazwiskiem Knake zbił ją i chciał skierować na wywóz do Rzeszy; została od niego uchroniona dzięki interwencji znajomej Niemki, która przyjęła ją u siebie do pracy na znacznie lepszych niż w poprzednim miejscu warunkach.

obowiązek pracy niewolniczej. Akcja ta prowadzona świadomie, dotknęła przede wszystkim inteligencję, co z kolei wiązało się ze zwalczaniem kultury narodowej w ramach germanizacji „Kraju Warty”.

5. AKCJA GERMANIZACYJNA

Walka z polską kulturą w pierwszym rządzie objęła szkolnictwo, a represje skierowano przeciwko polskim nauczycielom. Polecono im stawić się do pracy w dniach 1 i 2 listopada 1939 r. i po zorganizowanej wówczas konferencji wszystkich wywieziono samochodami do więzienia w Kole. Kobiety, mające na utrzymaniu małe dzieci, zwolniono, natomiast mężczyzn zatrzymano jeszcze kilka dni. Wkrótce jednak zaczęły się dalsze prześladowania; wykluczono możliwość powrotu do normalnej pracy⁴¹. Dopiero w 1941 r. władze okupacyjne zorganizowały naukę języka niemieckiego dla polskich dzieci; prowadziły ją osoby niewykwalifikowane — często zamiast na zajęcia zabierały młodzież do prac polowych.

Poprzez likwidację prasy przedwojennej Polakom uniemożliwiono kontakt z ojczystym słowem pisanim oraz z własnymi źródłami informacji na temat rozwoju sytuacji w kraju i na świecie⁴²; działalność okupanta opierała się na zarządzeniach władz niemieckich⁴³. Dalszym etapem tej akcji była walka z polską książką — nastąpiło zamknięcie bibliotek, ingerowano w tematykę — nielicznych co prawda — prywatnych księgozbiorów, które оголаcano z wszelkich dzieł literatury polskiej. Już w pierwszych dniach okupacji nakazano ludności przekazanie nowym władzom wszystkich odbiorników radiowych, grożąc za złamanie tego polecenia poważnymi karami, włącznie z karą śmierci.

Wójt gminy, Leon Zieliński, który nie znał języka niemieckiego, stosunkowo wcześniej — bo 15 XI 1939 r. — został zwolniony ze swego stanowiska i zastąpiony Niemcem, Edmundem Liedke, dotychczasowym sołtysiem z Pasieki. Wówczas też usunięto z urzędów wielu innych polskich pracowników i wprowadzono na ich miejsce personel niemiecki. Działalność kina — jak już wspomniano — została po dwóch latach wznowiona. Na odrębnych seansach dla Polaków i Niemców wyświetlano niemieckie filmy o charakterze propagandowym⁴⁴. Zniszczeniu uległy częściowo dokumenty zgromadzone w Urzędzie Gminnym. Pozostałe wywieziono do Koła i umieszczono

⁴¹ Informacja uzyskana od kierownika Szkoły Podstawowej nr 2 Józefa Gajzlerskiego oraz nauczycielki Marii Miłosz.

⁴² Tygodnik „Gazeta Kolska”, którego nakład wahał się od 500 do 1500 egzemplarzy, a sporadycznie osiągał 8000 egz., wychodził do końca sierpnia 1939 r. (L. Leja, *Dwudziestolecie międzywojenne*, W: *Sześćset lat miasta Koła*, s. 196).

⁴³ Rozporządzenia namiestnika Greisera z dnia 20 IX 1939 r. w sprawie wprowadzenia języka niemieckiego do szkół oraz zwalniania z pracy polskich nauczycieli; szerzej o uniemożliwieniu życia kulturalnego K. M. Pospieszalski, *Polska...*, s. 154 i n.; zob. też. *Documenta occupationis*, s. 312 i n.

w podziemiach klasztornych; wśród pozostawionych na miejscu akt, o których okupanci zapomnieli, znajdowały się w drewnianej szopie materiały o znacznej wartości, m.in. metryka matki Fryderyka Chopina⁴⁵.

W 1940 r. polskie nazwy ulic i placów zastąpiono niemieckimi, przy czym zmiana ta w niektórych wypadkach polegała na dosłownym tłumaczeniu, w innych zaś podporządkowana została celom propagandy hitlerowskiej. Do pierwszej grupy należały nazwy ulic: Toruńskiej (*Thornstrasse*), Kościelnej (*Kirchenstrasse*, później przemianowana na *Hindenburgstrasse*), Warszawskiej (*Moosburgerstrasse* — *Moosburg*: niemiecka nazwa miasteczka Przedecz, w którego kierunku ulica ta prowadziła), Pierackiego — (*Wartbrückenstrasse* — *Wartbrücken*: nowa nazwa Koła, od dwóch mostów na rzece Warcie); do drugiej grupy ul. Legionów (*Weberstrasse*), Narutowicza (*Herman Göringstrasse*), Garbarska (*Horst-Wessestrasse*), Plac Józefa Piłsudskiego (*Adolf Hitler Platz*).

Samą Izbicę przemianowano na *Mühlental* (Dolina Młynów) — od kilku wiatraków widocznych ze wzgórz otaczających miasteczko. W podobny sposób zmieniono nazwy niektórych wsi, podczas gdy inne tłumaczono z języka polskiego. Oto przykłady: Pasieka — *Bienenau*, Tymień — *Tymingen*, Długie — *Langenau*, Ślazewo — *Slausen*, Góraj — *Bergen*, Morele — *Morellen*, Józefowo — *Josefsberg*, Nowa wieś — *Neudorf*, Zagrodnica — *Bergen*, Komorowo — *Grünberg*, Korzesznik — *Wurzelheim*, Augustynowo — *Augustynfeld*, Świętosławice — *Heiligendorf*, Skaszyn — *Torfwald*. Nazwy wskazują, że Niemcom zależało jedynie na usunięciu śladów polskości; tam, gdzie dosłowne tłumaczenie sprawiało kłopoty, ustalili nowe nazwy biorąc za podstawę, jak np. w wypadku Skaszyna, cechy szczególne okolicy, krajobrazu itp.

Działalność okupantów w dziedzinie kultury szła w dwóch kierunkach: 1) walka z polską tradycją i przeszłością, 2) wprowadzanie niemieczyny. Na skutek niszczycielskiej akcji władz w latach 1939-1945 życie kulturalne na terenie gminy zamarło. Szykany i obawy przed prześladowcami sprawiały, że część Polaków spełniała polecenia władz — oddawała odbiorniki radiowe, niszczyła książki (niektórzy obawiali się nawet, że jako przestępstwo może być poczytane np. posiadanie trylogii A. Dumasa o czasach Ludwika XIII i XIV); nie brak jednak przykładów świadczących o oporze czy nawet pracy konspiracyjnej; zachowały się również dowody solidarności łączącej okupowaną ludność.

⁴⁴ Informacja uzyskana od Marty Korzewskiej, wówczas i obecnie sprzątaczką w kinie. Bileterką w kinie była Niemka, podobnie jak i kierownik tej ważnej w krzewieniu propagandy hitlerowskiej placówki. Ze względu na charakter wyświetlanych filmów Polacy w niewielkim tylko stopniu na nie uczęszczali, co jest istotnym dowodem biernego oporu wobec okupantów.

⁴⁵ Relacja Czesława Machtyłowicza, b. pracownika Urzędu Gminnego, który w 1945 r. uchronił dokumenty zgromadzone w szopie przed zniszczeniem.

6. POSTAWA LUDNOŚCI WOBEC OKUPANTÓW

Ze względu na brak odpowiednich materiałów, nie omówimy szczegółowiej udziału mieszkańców Izbicy w ruchu konspiracyjnym na terenie powiatu kolskiego⁴⁶. Wiadomo natomiast, że na szeroką skalę zdobywano i rozpowszechniano informacje o wydarzeniach politycznych w Europie. Po pierwszej fazie wojny, kiedy zdecydowane sukcesy Niemców powodowały wzrost ich pewności siebie, a równocześnie załamanie psychiczne Polaków, nastąpił okres, gdy władze okupacyjne za wszelką cenę starały się ukryć niepomysłne dla siebie wiadomości. Zwłaszcza wtedy podbita ludność — nie zważając na grożące represje — słuchała radia, ukrywając odbiorniki w mieszkaniach i stodołach. Ponieważ wspomniany już wyżej ks. Zenatta miał zezwolenie na posiadanie radia, podczas nabożeństw grupa Polaków systematycznie zakradała się do jego mieszkania i słuchała audycji rozgłośni zachodnich nadawanych w języku polskim. W ten sposób mieszkańcy miasteczka i okolicy posiadali stosunkowo aktualne informacje, które podtrzymywały ich na duchu, pozwalały przetrwać czas okupacji. Stąd też obecnie, po dwudziestu kilku latach, niewiele osób pamięta niemieckie nazwy ulic argumentując, że nawet w najbardziej trudnym okresie nie wierzone w ich trwałość⁴⁷. Niekiedy o niepomysłnym dla hitlerowców przebiegu działań wojennych mówili znajomym Polakom sami Niemcy (nie obywało się przy tym bez krytyki polityki władz III Rzeszy w okresie niepowodzeń na frontach), wymownym zaś tego dowodem były coraz liczniejsze transporty rannych żołnierzy.

Pierwszym wynikiem ucisku narodowościowego był zanik wszelkich dotychczasowych konfliktów między Polakami i Żydami, ci ostatni spotykali się z wyrazami sympatii i pomocą ludności polskiej. Obawy przed represjami nie powstrzymały także nauczycieli, którzy prowadzili tajne nauczanie⁴⁸; na indywidualnych lekcjach udzielanych przez kilka osób (m.in. Marię Miłoszową i Stanisławę Kędziorową) przerabiano program szkoły przedwojennej.

Na terenie gminy nie dochodziło wprawdzie do zbiorowych buntów przeciw pracodawcom, jednak poszczególni robotnicy zgłaszali się do *Arbeitsamtu*

⁴⁶ Omówienie zagadnienia przez Dydowiczową, *Sześćset lat...*, s. 213 i n., nie jest pełne i kwestia ruchu oporu na terenie powiatu kolskiego wymaga dalszych badań źródłowych. Sprawa jest o tyle trudna, że część osób spośród jego uczestników, którzy przetrwali obóz koncentracyjny, przebywa poza granicami Polski, zaś ich relacje byłyby szczególnie cenne.

⁴⁷ W ramach działalności konspiracyjnej kolportowano w okolicy polskie gazety, docierały też ulotki z hasłami antyniemieckimi, popularność zdobyły odpowiednio w rodzaju: „Gdy czarny orzeł swój wzrok na wschód obróci, to do gniazda ze złamanym skrzydłem wróci”. Polacy, chcąc się uchronić przed niepowołanymi świadkami, rozmowy na tematy polityczne prowadzili pod pozorem modlitwy na cmentarzu katolickim.

⁴⁸ Zob. S. Michalski, *Tajne nauczanie w Wielkopolsce w okresie okupacji hitlerowskiej*. Poznań 1968, s. 90 i n. Informacje na temat pracy nauczycieli na terenie Izbicy pochodzą od Marii Miłoszowej.

oświadczając, że na dawne miejsce już nie wrócą lub odmawiali podjęcia pracy; czynili to jednak w ostateczności, świadomi represji, jakie im groziły. Natomiast na szeroką skalę rozwinęła się akcja solidarnościowa polegająca na zaopatrywaniu w żywność członków rodziny czy nawet obcych, przebywających na robotach i w obozach. Nieraz pomagali również znajomi Niemcy, niekiedy uciekano się do podstępów: np. jedna z Polek, żona wywiezionego do Essen byłego właściciela gospodarstwa rolnego, zamiast żywności kładła do paczki starą odzież, a następnie, po ostemplowaniu w urzędzie pocztowym zmieniała zawartość i dopiero wówczas wysyłała⁴⁹.

Zmiana stosunku Niemców do Polaków, masowo pojawiający się inwalidzi wojenni, wreszcie podjęta w 1944 r. akcja kopania okopów — wszystko to potwierdziło wiadomości, uzyskiwane drogą radiową i za pośrednictwem kolportowanych nielegalnie ulotek czy gazetek, o rozpoczęciu ofensywy przeciw III Rzeszy.

7. WYZWOLENIE

Na początku stycznia 1945 r. coraz częściej można było na terenie powiatu kolskiego zauważyć oznaki zbliżającego się frontu, zaś mimo pozorów spokoju, wśród okupantów dawał się zaobserwować gorączkowy ruch, który świadczył o przygotowaniach do ewakuacji. Polacy coraz niecierpliwiej oczekiwali momentu, kiedy sami będą mogli przystąpić do akcji przeciw hitlerowcom. Wprawdzie już wcześniej polepszyły się warunki pracy w gospodarstwach wiejskich, a wielu ich właścicieli starało się poprawnie traktować podwładnych, tym niemniej większość Niemców, obawiając się wymiaru sprawiedliwości, czyniła przygotowania do ucieczki na zachód. Natomiast garstka lojalnych chciała pozostać na miejscu i nad jej przyszłym bezpieczeństwem czuwali znajomi Polacy, którzy już wcześniej myśleli o zapobieżeniu ewentualnym ekscesom w pierwszych chwilach po wyzwoleniu.

Władze okupacyjne prawdopodobnie planowały wymordowanie większości Polaków w ostatnich dniach przed odwrotem⁵⁰; ofensywa radziecka nastąpiła jednak tak szybko, że żadna z ewentualnych koncepcji takiej akcji nie została zrealizowana. W dniu 20 stycznia 1945 r. samoloty niemieckie opuściły pobliskie lotnisko we wsi Chotel, ludność cywilna otrzymała rozkaz wyjazdu; sznur furmanek, przypominający podobny obraz sprzed pięciu lat, tyle że zmieniły się *personae dramatis*, tarasował szosy⁵¹. Wreszcie na-

⁴⁹ Relacja Heleny Pałczyńskiej, zamieszkałej podczas okupacji — po wysiedleniu z własnego gospodarstwa we wsi Skaszyn — w Izbicy.

⁵⁰ Niektórzy mieszkańcy Izbicy twierdzą, że okupanci mieli zamiar podminować kościół parafialny i wysadzić w powietrze Polaków, których mieli wcześniej tam zgromadzić; inni wspominają o planach zorganizowania „czerwonej nocy” (wymordowania ludności). Trudno dziś ustalić, jakie były rzeczywiste plany okupantów.

⁵¹ Wraz z wojskami niemieckimi miała się wycofywać polska straż pożarna celem wykonywania dla nich prac usługowych, ale kierowca Leon Zawadzki po

stąpiła przerwa w ewakuacji, co świadczyło, że drogę przecięły oddziały radzieckie.

Pierwszym znakiem nadejścia armii wyzwolenczej były dwa czołgi, które dotarły do lotniska w Chotlu; rankiem 21 stycznia Izbica była wolna. W ostatniej chwili uciekający Niemcy próbowali podpalić budynek poczty, w czym jednak przeszkodzili Polacy. Zorganizowali oni milicję obywatelską, która utrzymywała porządek na terenie całej gminy. Wielu Niemców znalazło się w areszcie, przy czym wzmożona czujność Polaków była w pełni uzasadniona, ponieważ w okolicy przebywały jeszcze niewielkie oddziały nieprzyjaciela oraz cywile-dywerysanci. M.in. w budynku szkolnym, ukryta była radiostacja, którą zdemaskowali mieszkańcy Izbicy.

W walkach zginęło kilkunastu żołnierzy radzieckich oraz dwaj członkowie polskiej milicji, kilku odniosło rany podczas próby przeprowadzenia rewizji uciekających Niemców⁵². Po odejściu wojsk radzieckich milicja w dalszym ciągu utrzymywała porządek w miasteczku, do jej zadań należało czuwanie nad około 100-osobową grupą jeńców niemieckich, którzy następnie zostali przewiezieni do Koła i przekazani w ręce nowo zorganizowanych powiatowych władz cywilnych.

Lata okupacji przyniosły na terenie gminy przede wszystkim zmiany w zakresie stosunków ludnościowych: liczba mieszkańców miasteczka zmniejszyła się o połowę. Żydzi padli ofiarą zagłady, Niemców pozostało zaledwie kilku. Większość przedwojennych właścicieli gospodarstw uciekła na zachód, obawiając się wymiaru sprawiedliwości, za postępowanie w czasach okupacji; wielu Polaków uległo rozproszeniu — głównie wskutek wywiezienia na roboty przymusowe — lub poniosło śmierć w obozach koncentracyjnych czy też znajdowało się w polskich formacjach wojskowych na zachodzie. W wyniku działalności eksterminacyjnej okupanta i ucieczki Niemców, Izbica ostatecznie stała się osiedlem zamieszkałym wyłącznie przez ludność polską.

Pod względem gospodarczym okupacja przyniosła całkowitą stagnację, będącą rezultatem intensywnej eksploatacji ludności rodzimej przez garstkę Niemców, którzy pozbawiali „Kraj Warty” najbardziej wartościowych pracowników⁵³. Dzięki temu, że zabudowania miasteczka ocalały po działaniach wojennych, Izbica mogła w stosunkowo krótkim czasie wrócić do normal-

przejechaniu kilkunastu kilometrów popsuł silnik samochodu i wówczas pasażerowie powrócili do Izbicy. Tutaj musieli przystępować do pracy, ponieważ trzeba było gasić pożary wzniesione w instytucjach państwowych przez uciekających Niemców.

⁵² Polegli żołnierze radzieccy zostali początkowo pochowani na Placu Wolności (dawniej Plac Piłsudskiego), a następnie groby przeniesiono na cmentarz parafialny (nawiasem mówiąc w chwili wyzwolenia nie istniał już cmentarz żydowski, zlikwidowany i zdewastowany w 1942 r.).

⁵³ Wysiedlono i wywieziono na roboty około 40% mieszkańców powiatu kolskiego (D y d o w i c z o w a, *Sześćset lat...*, s. 207).

nego życia, a nawet nastąpiła jej rozbudowa, czego wyrazem stało się m. in. zorganizowanie we wrześniu 1945 r. szkoły średniej⁵⁴. Natomiast dewastacji uległy gospodarstwa wiejskie⁵⁵, toteż wracający z Generalnej Guberni przedwojenni ich właściciele musieli włożyć wiele wysiłku w odbudowę, niezbędną przed przystąpieniem do wiosennych prac polowych.

MARCELI KOSMAN

⁵⁴ M. Kosman, *Spółeczna funkcja wiejskiej szkoły średniej ogólnokształcącej na przykładzie Izbicy Kujawskiej*. „Zeszyty Naukowe UAM”. Filozofia — Psychologia — Pedagogika, nr 6, Poznań 1963, s. 139.

⁵⁵ S. Czernicki, wywieziony ze wsi Długie w okolicy Nałęczowa (zob. wyżej, przyp. 33), wspomina: „Dnia 2 lutego wyjechaliśmy z K. Zielińskim z Wąwolnicy do Długiego. Podróż trwała zaledwie trzy dni, z Kutna przyszliśmy pieszo. Gospodarstwa były puste, uciekający Niemcy wzięli wszystko — nawet fajerki z kuchni. Wynajętym wozem wróciliśmy po rodziny i w bardzo trudnych warunkach ostatecznie znaleźliśmy się pod koniec marca we własnym gospodarstwie”.